

Z tajemnic koncernu Flicka

Czy tajny akces do kartelu międzynarodowego?

Sprawy polskiego hutnictwa żelaznego interesują wyjątkowo silnie społeczeństwo polskie dlatego, że rząd polski z kieszeni podatników w formie najróżniejszych ulg i przywilejów oraz zwrotów cel i premii płaci rok rocznie przemysłowi hutnicznemu miljonowe sumy, aby zakłady nie tylko utrzymać w ruchu, ale dać im możliwość normalnej egzystencji i rozwoju. Społeczeństwo znosi haracz wysokich cen wewnętrznych za żelazo, a tylko od czasu do czasu podnosi krzyk, gdy gospodarka lub postępowanie kierowników hut żelaznych zdają się wysychać naszą ofiarnością, lub bojkotować największe wysiłki społeczeństwa w obronie naszego bilansu handlowego. Jako jedyny realny ekwiwalent za to wszystko, żądano dotychczas od polskich hut żelaznych tylko, by poczyniły maksymalne wysiłki w opanowaniu rynków eksportowych.

Wskazywano przytem na fakt, że każda tona wyprodukowanej w Polsce stali obciąża nasz bilans płatniczy sumą około 100 zł., w formie zagranicznych tworzyw, urządzeń, kapitałów itd., że tem samem huty powinny wywieźć zagranicę gotowych wyrobów przynajmniej za taką sumę, jaką obciążają gospodarstwo narodowe swoim przywozem itd. Biorąc pod uwagę rok 1933, w którym według danych Związku Polskich Hut Żelaznych, wyprodukowano około 817 tys. tonn stali, huty polskie powinny były wywieźć zagranicę wyrobów przynajmniej za 82 milj. złotych. Wywozły natomiast niewiele więcej, niż za 30 milionów złotych.

Ale rok 1933 stał się jeszcze pod innym, bardzo ważnym względem, przełomowym. Bo doniedawna statystyki eksportu hutniczego wskazywały bardzo dużą ilość krajów europejskich i zamorskich, do których docierała produkcja polskich hut, a zatem i propaganda tężyny gospodarczej naszego kraju. Ta ruchliwość naszych hut, choć prawie nigdy nie działająca planowo i systematycznie, zmuszała uczestników Międzynarodowego Kartelu Stalowego, a szczególnie huty czeskie i niemieckie, do liczenia się z polskimi konkurentami. Spowodowało to nawet ze strony uczestników Międzynarodowego Kartelu Stalowego w roku 1928 i 1929 formalną propozycję pod adresem hut polskich, podziału rynków zbytu dla wykluczenia tej konkurencji. Kartel chciał wtedy skierować całą siłę ekspansji hut polskich ku Rosji Sowieckiej i był wtedy nawet gotów ponieść pewne ofiary za przyjęcie tej oferty. Zdaje się, że ostatecznie rząd nie dopuścił wtedy do rezygnacji ze zdobytych już przez huty polskie rynków, i sprawa upadła.

Tymczasem z końcem roku 1932 doszło do drugiego Międzynarodowego Kartelu Stalowego. Ze względu na zorganizowane biura sprzedaży ten nowy Kartel musiał oczywiście rachliwieść hut polskich odczuwać jeszcze znacznie bolesniej, niż pierw-

szy kartel. Czy więc był skłonniejszy do porozumienia z hutami polskimi?

Nie o tem nie słyszeliśmy. Natomiast cyfry eksportowe polskich hut za rok 1933 — według informacji Związku Hut Żelaznych — budzą dziwne refleksje. Otóż wywieziono w roku 1933 ogółem 224.403 tonny wyrobów hutniczych. Z tego 196.268 tonn do Rosji Sowieckiej, około 16.000 tonn do Brazylii za kawę, a resztę, prawie całkowicie, do Jugosławii za tytoń. Do innych krajów natomiast nie wywieźliśmy prawie nic. Widzimy więc, że z wyjątkiem wypadków, w których rząd zmuszał huty do przyjęcia zamówień, prawie nie zrobiono dla eksportu, natomiast koncentrowano się całkowicie ku Rosji Sowieckiej. Czy uczyniono to na życzenie Międzynarodowego Kartelu Stalowego? Za jaką cenę?

A może nie było innych okazyj lub możliwości eksportowych? Znamy dwa konkretne wypadki, które kategorycznie temu przeczą. A jest to dostawa żelaza i stali dla budowy 2 polskich okrętów stoczni Monfalcone, oraz dostawa około 15 tys. tonn szyn kolejowych i 3 tys. tonn akcesoriów dla kolei państwowych na Łotwie. Czeskie i niemieckie huty wyręczyły tu i tam huty polskie.

Znamy dalsze realne możliwości eksportowe do Afryki Południowej, za zhojgotowanie których gen. dyr. Bernhard dostał się za kratki. Znamy wreszcie niewyżyskane możliwości eksportowe do Chin.

I wszędzie należy postawić pytanie: za jaką cenę huty polskie

zrezygnowały z tych możliwości eksportowych z wielką szkodą dla polskiego bilansu handlowego?

Jest w tem wszystkim coś zagadkowego. Najpierw kartel międzynarodowy ofiarowuje „polskiemu” hutnictwu duże korzyści za skierowanie całego eksportu do Rosji, ale jego propozycje zostają rzekomo odrzucone. Później hutnictwo polskie kieruje cały niemal eksport do Rosji, rzekomo bez żadnego ze strony kartelu odszkodowania.

Trzeba się zająć naserjo zbadaniem tej sprawy i wyjaśnieniem, dlaczego z naszym eksportem hutniczym dzieją się jakieś niewyraźne historje. Wszak hutom, rządzone przez akcjonariuszy niemieckich, francuskich czy belgijskich, nie trudno nawiązać bliski, choćby poufny kontakt z syndykatem międzynarodowym. Przecież huty polskie należą w wielu wypadkach do tych samych osób, które rządzą hutami zagranicznymi, należącymi do kartelu międzynarodowego, a zatem pośrednio i kartelem...

Kilkuletni plan gospodarczy Funduszu Pracy

Władze Funduszu Pracy rozważają sprawę opracowania kilkuletniego planu gospodarczego, który mógłby być oparty zarówno na środkach dotychczasowych, łączących z Funduszem Inwestycyjnym, jak i na środkach nowych, z wyłączeniem jednak nowego obciążenia ludności.

Sprawą tą żywo interesuje się ze swej strony Związek Miast Polskich, który, jak wiadomo, współpracuje blisko z władzami Funduszu Pracy.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich, dyrektor Związku, po zakomunikowaniu, iż na r. 1934/35 Fundusz Pracy zamierza przeznaczyć na roboty w miastach około 23 milj. zł. (łącznie z Funduszem Inwestycyjnym) i że w kwocie tej partycypować będzie około 100 miast, zreferował sprawę zasad, na których należałoby opierać

kilkuletni plan gospodarczy Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego i rolę, jaką miałyby w tym planie odgrywać roboty miejskie.

Dyrektor Z. M. P. wyraził pogląd, że kilkuletni planu gospodarczego nie należy budować na ustalonych poprzednio lokalnych potrzebach gospodarczych, a w szczególności potrzebach naszych miast, co prowadzi do niepożądanego rozproszkowania środków publicznych, natomiast należy dokonać oceny ze stanowiska gospodarczego naszych potrzeb o ogólnopństwowym znaczeniu gospodarczym i postawić sobie za zadanie kolejne ich rozwiązywanie w skali ogólnopństwowej.

W kilkuletnim planie gospodarczym powinny być uwzględnione potrzeby tylko tych miast, które ze względu na stan bezrobocia muszą specjalnie interesować F. P.; miasta te powinny otrzymywać pomoc finansową o tyle, o ile w ciągu realizacji planu gospodarczego nie będzie można, przy dużych robotach ogólnopństwowego znaczenia, zmniejszyć w tych ośrodkach bezrobocia.

Z. M. P. uznał, że opracowanie kilkuletniego planu gospodarczego dla F. P. jest koniecznością i w pracach tych czynny udział powinien wziąć Z. M. P.; następnie, po przeprowadzeniu ogólnej dyskusji nad zgłoszonymi tezami, Z. M. P. zlecił wybranej przez siebie specjalnej komisji szczegółowe rozważenie całej sprawy, poczem Z. M. P. wystąpi z odpowiednimi wnioskami do władz Funduszu Pracy.

ORGANIZACJA HODOWLI

W wyniku zjazdu przedstawicieli Izby Rolniczych i wszystkich związków hodowców w sprawie organizacji hodowli bydła, trzody i owiec, uruchomiona zostaje przy Związku specjalna komisja hodowlana dla opracowania całokształtu spraw i zagadnień, wysuniętych przez uczestników tego zjazdu.

OPLATY MANIPULACYJNE

W dalszym ciągu prowadzone są przez Izbę Przem. Handlową w Warszawie prace w kierunku rewizji stawek wartości towarów importowych przyjętych dla obliczenia opłat manipulacyjnych od pozwoleń wywozu. W wyniku tych prac przedłożono już Min. Przemysłu i Handlu szereg wniosków dotyczących zmian stawek wartości dla poszczególnych artykułów.

Elektryfikacja kamieniołomów

Min. Komunikacji przeprowadza elektryfikację kamieniołomów państwowych. Elektryfikacja ma na celu podniesienie warunków pracy, gdyż robota na kamieniołomach należy do najbardziej trudnych i powoduje liczne choroby zawodowe. W kamieniołomach państwowych w Janowej Dolinie na Wołyniu zainstalowane będą urządzenia pochłaniające pył kamienny, szkodliwy dla zdrowia robotników.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 27 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., siłkowy i razowy — 24 gr. za kg., bulki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 70 gr., osekowe — 3 zł. 20 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Uzdrowienie finansów miast polskich

W związku z wiadomościami, że nad sprawą finansów miejskich pracuje obecnie specjalna komisja rządowa, zarząd Związku Miast Polskich uchwalił na ostatnim posiedzeniu zwrócić się do rządu o przekazanie tej komisji, jako materiału do jej pracy, ustalonych przez siebie oddawna w konkretnej formie postulatów, zmierzających do poprawy stanu finansowego miast, a mianowicie aby 1) przez pewien

okres czasu nie zwiększać przynajmniej w dalszym ciągu obowiązków miast i nie zmniejszać ich dochodów, co jest pierwszym i nieodzownym warunkiem osiągnięcia istotnych korzyści z prac nad poprawą finansów miejskich, 2) władze państwowe bez opóźnień przekazywały miastom ich należności i w związku z tem, aby dokonywane były periodyczne rozrachunki między miastami i skarbem państwa, 3) zastosowano przynajmniej w poszczególnych wypadkach, dalsze możliwości ulgi w spłacie zobowiązań miast wobec skarbu państwa i publicznych instytucji, a w tem i instytucji bankowych. (Chodzi o zastosowanie zasady, żeby przy ściąganiu należności od miast, m. in. przez zatrzymywanie sum miejskich w kasach skarbowych, pozostawić jednak miastom pewną ilość ich dochodów, niezbędną na prowadzenie normalnej gospodarki), 4) nie reformować istniejącego komunalnego funduszu pożyczkowego - zapomogowego, który obecnie z powodzeniem odgrywałby rolę pogotowia ratunkowego. Poza tem postanowiono wystąpić z wnioskiem o powołanie specjalnej Izby Obrachunko-

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,28,5; frank francuski 34,97; frank szwajcarski 171,25; funt sterling 27,05; marka niemiecka 209,25; szyling austriacki 97; korona czeska 21,60.

Monety: Dolar złoty 8,99; rubel złoty 4,64.

Dewizy: Berlin 240,60; Belgia 123,80; Holandia 357,55; Londyn 27,08 i 27,07; Nowy Jork 5,30; Oslo 136; Paryż 34,95,5; Praga 22,03,5; Sztokholm 189,70; Szwajcaria 171,52; Włochy 45,57; Gdańsk 172,80.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42,50; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58,25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 63,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,75; 7 proc. Listy Zast. Ziemi. Dolarowe 32,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52,75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50,50, VII i IX em. 47,75.

Akcie: Bank Polski 78,75; Lilpop 11,90; Starachowice 11,25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 22,50; Modrzejów 3,90; Haberbusch 38.

GIELDA ZBOŻOWA

Warszawa, 26. 3. Żyto I standard 14,25—14,75; pszenica jednolita 20,50—21,00; pszenica zbierana 20,00—20,50; pszenica jara, czerwona, szklista 21,00—22,00; owies jednolity 12,50—13,00; owies zoierany 11,50—12,00; gryka bez obrotów; groch Victoria z workiem 30,00—33,00; jęczmień na kaszę 13,75—14,25; jęczmień browarny bez obrotów; 15,50—16,00; groch polny jad. z workiem 21,00—23,00; seradela podwojnie czyszczona 9,50—10,50; tulin niebieski 7,50—8,00; tulin złoty 9,50—10,00; wyka siewna 12,75—13,25; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepak zimowy 49,00—51,00; rzepak letni 49,00—51,00; rzepak letni 42,00—44,00; mak niebieski z workiem 45,00—50,00; siemię lniane z workiem 47,00—50,00; peluska 12,75—13,25; konieczyna czerwona surowa 150,00—190,00; konieczyna czerwona bez kamianki o czystości do 97 proc. 210,00—230,00; konieczyna czerwona bez kamianki o czyst. 71 proc. 170,00—200,00; konieczyna czerw. sur. bez gr. kamianki 150,00—170,00; konieczyna biała surowa 60,00—70,00; konieczyna biała bez kamianki 80,00—100,00; mąka pszena, gatunek I, luksusowa 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszena gat. I, 65 proc. 30,00—34,00; mąka pszena gat. II, 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; mąka pszena gat. III, poślednia 17,00—23,00; mąka żytnia gat. I 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia pyłkowa gat. I 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia siłkowa II gat. 55 proc. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—20,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale stand. 12,00—12,50; otręby pszenne średnie 11,00—11,50; otręby żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; kuchy rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 14,00—14,50; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 3,420 tonn, w tem żyta 2,465 tonn. — Uspokojenie spokojne.

(C. d. n.).

Jak wygląda

Umowa „hamulcowa” w cyfrach

Delegacje Min. Skarbu i Min. Komunikacji w Londynie

LONDYN, 27. 3. (Od własnego korespondenta). Od kilku dni bawi tutaj delegacja polskiego Ministerstwa Skarbu z wic-min. Kocem na czele. W sobotę przybył także wic-min. Komunikacji inż. Piasecki wraz z kilkoma urzędnikami. Celem delegacji jest zawarcie z Westinghousem szeregu umów wykonawczych, wynikających z zasadniczej umowy na dostawę hamulców ze stycznia r. b. Pertraktacje otoczone są najściślej tajemnicą zarówno przez stronę polską, jak i angielską. Mimo to jednak udało mi się stwierdzić, iż główne pozycje układu zarysowują się w sposób następujący:

Ogólna suma transakcji wyniesie około 135 milionów złotych. Wpłata gotówkowa stanowić będzie około 37 milj. złotych. Suma ta częściowo ma być zużyta na koszty montażu hamulców w warsztatach kolejowych oraz na pokrycie niektórych dostaw uskuteczionych bezpośrednio przez kolej. Zamówienia na polskim

prywatnym rynku metalurgicznym pochłonię około 54 milj. złotych i resztę, t. j. około 42 milj. złotych wyniosą dostawy części wykonanych w Anglii.

Co się tyczy rozdziału sumy przeznaczonej dla prywatnego rynku polskiego, zamówienia rozdzielone będą z uwzględnieniem wskazań polskiego Ministerstwa Komunikacji, które ze swej strony dążyć będzie do zasilenia obrotami przedewszystkiem fabryk, którym wydało przedtem zamówienia na mniej pilne i konieczne dostawy ze względu na potrzebę utrzymania tych fabryk w ruchu. W ten sposób zjawia się możliwość zamiany dawnych obrotów na nowe.

Cyfry podane powyżej ulegną prawdopodobnie jeszcze pewnym modyfikacjom.

W kolach delegacji przypuszczają, że prace delegacji zostaną zakończone w ciągu najbliższych dni.

W. O.

MYDEŁKO DO ZĘBÓW PASTA NA ELIKSIERZE **CHERYS** Powszechnie znanej doskonałości

Irena Pannenkowa

W i e z y

P o w i e ś ć

ROZDZIAŁ XV.

Lodowe góry.

Spotkanie Marji z Krysią miało miejsce na ul. Akademickiej. Marja szła do Piwkowej, by zabrać pozostawione jeszcze u niej drobiazgi. Zobaczyła Krysię, stojącą przed bramą i czytającą ogłoszenie o pokoju do wynajęcia.

Poznały się niedługo przed wojną, gdy na zaproszenie Olskich Marja pojechała z Janem i Stasiem na którąś niedzielę do Borku. Od tego dnia, który zostawił jej wrażenie raczej nie mile (Jan był chmurny i milczący...), spotkała się z nią po raz pierwszy. Spojrzała na owo ogłoszenie, i przyszła jej na myśl Piwkowa z jej troską i obawą, żeby po pani teraz jakiegoś byle kogo do domu nie wpuścić. Bo to i Olek w domu, a i ta Józia...

Przystąpiła więc Marja do Krysi, przypomniała się jej i wręcz zagadnęła:

— Pani szuka pokoju?... Dla kogo?... Dla siebie? O, to szkoda. Myślałam, że może dla kogoś...

— Dlaczego szkoda?

— Bo ja tu znam jeden pokój, nawet ładny. Ale boję się, że to nie dla pani. Pani sama, więc zapewne zamiesz-

ka raczej w pensjonacie, jeśli nie u rodziny czy u znajomych.

Krysia zaczerwieniła się:

— Ależ nie, dlaczego? Właśnie widzi pani, że szukam. Chcę mieszkać sama, żeby mieć swobodę. Jeśli pani zna dobry pokój, to bardzo proszę.

Krysia ostatnio zdarzało się to czasem, że przeglądała jakieś ilustracje, albo patrzyła na człowieka, który z nią rozmawiał, albo na ulicy stawała przed jakimś ogłoszeniem, czytając je bardzo skrupulatnie, — i myślała zupełnie o czemś innym. Tak było i teraz.

Prawdę mówiąc nosiła się rzeczywiście z zamiarem wynajęcia pokoju w jakimś cichym pensjonacie. Ale wątpliwość, wyrażona z miejscą przez Marję, wywołała skutek wręcz przeciwny. Dlaczegożby nie miała zamieszkać ona w tym ładnym pokoju? Właściwie, czego jej najwięcej trzeba było, to swobody i spokoju. Jeżeli pokój jest dobry, jeżeli ludzie są przyzwyczajeni...

— Nie, nie wydaje mi się, żeby to było dla pani, — powtórzyła Marja. — Ale jeśli pani chce zobaczyć, to proszę! Idę tam właśnie. Bądź co bądź niemożliwe nie jest.

Gdy w drodze Marja opowiedziała jej o tym pokoju i jego właścicielce, Krysia zrozumiała jej wątpliwość. Pani Piwkowa, nie była, niestety, osobą z towarzysztwa, ani nawet z najszerszej choćby pojętej t. zw. inteligencji. Nie mogła więc stwarzać ani pozorów nawet opieki nad nią wobec tak zwanej opinii. Czy matka tolerowałaby jej zamieszkanie u Piwkowej?

Kiedy jednak Krysia dowiedziała się dalej, że ten pokój służył za pied-à-terre Sokołowskim, że Marja dopiero co się stamtąd wyprowadziła, że Jan po wyjeździe z Borku i po nieszczęśliwym wypadku z nogą leżał tam

przez dni dziesięć, mając jedyną opiekunkę w Piwkowej, wówczas osoba ta i jej pokój stały się dla Krysi ciekawe i sympatyczne. W końcu dlaczegożby nie? Była to niewątpliwie kobieta uczciwa i dobra. A że prztem trochę, zdaje się, groteskowa, to tem lepiej: można będzie pobyt u niej traktować z humorem, co do matki zawsze przemawiało, i co stwarzało zawsze wyjście z najtrudniejszej nawet sytuacji w towarzystwie.

Idąc zresztą za Marją, Krysia ulegała głosowi wewnętrzniemu, który był wyrazem uczuć bardzo skomplikowanych. Towarzystwo to zbliżało ją do Jana, pozwalało przeniknąć w zbyt dla niej jeszcze odległą i obcą atmosferę jego życia powszedniego, jego codziennych wrażeń. I to stanowiło urok, któremu nie mogła się oprzeć. Ale z drugiej strony coś się w niej wzdragało na tę jakby grę podwójną, na nieszczerłość w stosunku do tej właśnie kobiety, z której losem jej losy krzyżowały się tak tragicznie. Choć — kto wie? może to jest małżeństwo nieszczęśliwe obustronnie... Ona, Krysia, nie chce wszakże nikomu wchodzić w drogę: chce tylko jak najlepiej zrozumieć sytuację... Wszystko to składało się na spłot nastrojów nieco niesamowity, który Krysię pociągał i odpychał zarazem. Miała wrażenie stąpania nad przepaścią.

Marja wydała jej się ładną i do kogoś podobną. Czyżby do Janki?... Chyba nie. Ładniejsza od Janki i, poza tem, że obie blondynki, żadnego podobieństwa... A jednak coś jest w wyrazie twarzy... Rozumiała, że Jan się mógł w niej zakochać, — chciała też pojąć, co w niej było, co mogło zniszczyć tę miłość. Usiłowała intuicyjnie przeniknąć psychikę Jana, jego wrażliwość.